

# LUD

Jedynе pismo polskie w Brazyliji wychodzzące dwa razy na tydzień.

Wydawca: Ksiądz Stanisław Piasecki  
Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Bęben

PRENUMERATA : W Brazyliji 10\$000 z góry, 11\$000 z dołu, półroczna 6\$000; za przesyłkę osobą nie we wpólnych paczkach, dopłaca się 8\$000; w Argentynie 6 pezów; w Europie 3 dolary; w Ameryce Północnej 2-50 dolary; w Urugwaju 3 pezy urugwajskie.

Adres Redakcji „Ludu”: Kurytyba — Aven. Dr. Jayme Reis 115  
Adres dla listów: Kurytyba — Caixa Postal 155 Paraná, Brasil

OGŁOSZENIA drobne do 3 em. wysokości przez jeden łam: 1 raz 2\$, 2 razy 3\$, 3 razy 4\$, 4 razy 5\$ i t. d. Ogłoszenia płać się zawsze z góry, inaczej nie umieszcza się. Ogłoszenia można płać znaczkami pocztowymi.

„O POVO” -- Jornal polono bisemanal

Cena numeru 200 reisów.

W KURYTYBIE do nabycia w sklepach pp. Domańskiego, Krzyżanowskiego i Księgarni Rydygiera.

## PRZYJAZD

Pana Pości Tadczusa Grabowskiego do Kolonii polskiej w Guarany.

W poniedziałek, dnia 12-go grudnia udano się w towarzystwie D-ra Dahne i jego żony małżonki, D-ra Ambrosa i kilku dam na zwiedzenie kolonii Silva Jardim, gdzie z okazji tak nadzwyczajnej wizyty, 4 towarzystwa razem złączone, wystąpiły naprawdę godnie, przyjmując z prawdziwie polskim obyczajem p. Pości.

Jakie 2 kilometry od Towarzystwa św. Mikołaja oczekiwała banderja Krakusów upragnionych Gości, na widok których, oznajmiono rakietami oczekującym dalej, że Goście już nadjechali. Banderja, pod dowództwem starego Martyń, wspaniałą wykonując defiladę, ruszyła naprzód a za nią i auta z przedstawicielem Ojezyzy.

Kiedy cały orszak się zatrzymał, ks. Dziekan zaprowadził Wysokich Gości do kościółka, z którego po małej chwile wyszedłszy, stanęli u bramy triumfalnej, przy której hołd i cześć oddał p. Ministrowi nauczyciel szkoły św. Mikołaja p. Józef Kuryło. Siadano się do mieszkania szkolnego, u progu którego powitał ponownie Przedstawiciela Ojczyzny p. Teofil Franczykowski, prezes Towarzystwa św. Mikołaja. Kiedy potem wszyscy zasięśli za stołem w szkole, ks. Dziekan zabrał głos, wyrażając swe zadowolenie, że jedna z miejscowości najbardziej od centra oddalona ma to szczęście gościć wśród siebie jednego z pierwszorzędných przedstawicieli Ojczyzny, którego nie tylko swoi ale i obcy szanują i cenią sobie jego dostojną Osobę.

Zabrał znowu głos p. Minister, i tak jak wszędzie, tak i tu zwracał uwagę Rodakom, by pracowali zgodnie tak na polu oświatowym jako i religijnem, by stali się nosić godnie imię Polski i kulturą swoją przyczyniali się do pomnożenia jak najlepszej opinii przed laty opuszczonej swojej Ojczyzny.

Po wypowiedzeniu deklamacji działu szkolnej, podziękował p. Minister wszystkim w sposób serdeczny za objawy radości z okazji wizyty Jego i wymieniwszy prawie z każdym słów kilka o kraju starym — zaproszono Jego i wszystkich Mu towarzyszących na obiad prosty a bardzo smaczny — do którym znowu z banderją na czele ruszono pod bramę tryumfalną, skąd po zdjęciu fotografii, upamiętniającej tę rzadką a dla serc polskich doniosłą uroczystość, ruszono z powrotem linją Paranaguą i Laranjeira w stronę Guarany. W drodze zatrzymano się jeszcze chwile u państwa Mrozówskich, którzy z wyczajem swej iście staropolskiej gościnności i uprzejmości, chodzili pragnienie całego orszaku znakomitą wodą i dobrem piwkiem.

Tegosamego jeszcze dnia wieczorem, po godzinnym odpoczynku, po powrocie z Silva Jardim, p. Minister ze swoją żoną, dosiadłszy koni, pojechał jeszcze na linię Secca, gdzie zabawiwszy chwil kilka w szkole i na rozmowie z najstarszymi wiarusami, wrócił godziną późną do miasteczka.

We wtorek p. Dahne chcąc Gościom pokazać coś z przeszłości historycznej Rio Grande do Sul, zaprosił ich na zwiedzenie ruin i redukcji Jezuitckich São Miguel, których konserwatorem jest właśnie p. dr Dahne. Szanowni Goście mieli sposobność przekonać się o tytanicznej pracy tych, którzy w imię Chrystusa i Jego zasad, będąc fundamenta cywilizacji i kultury katolickiej wśród Indian, okazali się ludźmi o wielkiej idei i zmyśle organizacyjnym, siegającym w daleką przyszłość.

Po zwiedzeniu szczegółowym wszystkich zakątków i poskronnym posiłku ruszono w drogę powrotną przez São Angelo do Guarany.

WS to Angelo złożywszy uszanowanie państwu Krueł, zerknęli się jeszcze Szanowni Goście z p. Mysza i k. m. inżynierem municypalnym S-to Angelo, który wraz z p. Dytzem żywo krzętał się i wiele przyczynił się w celu uroczystego przyjęcia p. Ministra na stacji w dniu Jego przyjazdu do kolonii Guarany.

Po pożegnaniu się z obywatelami tak zacnymi, udaliśmy się ostatecznie do Guarany, dokąd dojechano dość późnym wieczorem.

Ponieważ były to ostatnie chwile p. Ministra i Jego żony komitywy w Guarany, gdzie p. Minister zyskał sobie, nie dając wyrazić się słowami, sympatię którą chciano Mu okazać, zaprosił p. Leon Warpechowski z swą żoną i rodziną p. Ministra z Jego żoną, na kolację przy której przez Przedstawicieli Polski, zasięśli p. Dr. Dahne, ks. Dziekan i kilkunastu obywateli miasteczka.

Po toastach które wypowiedzieli ks. Dziekan, Dr. Dahne, p. Klemens Warpechowski podniósł się p. Minister, dziękując pp. Warpechowskiem za staropolską gościnność, a p. Drowi Dahnemu winszując, że w Kolonii Jego spotyka tyle objawów serdeczności względem siebie i tak lojalnych obywateli brazylijskich, wznosił toast, przy którym znaczący w słowach silnych współpracę czynnika cichego który intensywną pracą i ofiarą z siebie zabiega celem podniesienia w każdej dziedzinie życia kolonii, czynnikami, którym, to osoba ks. dziekana Wróbla.

kiego reprezentanta Polonii zmartwychwstałej, na pomysłność której jej rozkwit wznosił okrzyk: **Żyje!** czemu zawiorowała orkiestra pod batutą p. Nelsona hymnem: **Jeszcze Polska nie zginęła!** P. Minister wzruszony do głębi, jeszcze raz wyraziwszy swą wdzięczność za wszystko, czego był doznał w czasie swej bytności w Guarany i wogóle w Rio Grande do Sul, odpłacając się p. Mirolto za szczerość i życzliwość dla Polski, wznosił okrzyk na jak największą pomysłność tej ziemi gauchowskiej z jej niezrównanym prezydentem i jego przedstawicielami kolonii Guarany. Okrzyk ten entuzjastycznie pochwycono przez liczną zebraną publiczność, odbił się w ciszy nocnej o pobliskie bory, które zdawały się także brać udział w tej uroczystej chwili objawiając gotowość złożenia z siebie ofiary dla pomnożenia chwały tej gleby, na której wyrosły. Tematem tego okrzyku było odegranie hymnu Rio Grandenskiego. C. d. n.

## Wiadomości Z POLSKI.

### KOMISJA DO ZBADANIA WARUNKÓW EMIGRACJI DO PERU.

Warszawa, 2-gostycznia. 5-go stycznia wyjeżdża do Peru specjalna komisja państwowego urzędu emigracyjnego celem zbadania warunków klimatycznych i zdrowotnych w górnym biegu rzeki Ucayali. Na czele komisji stoi inżynier Gadamski, któremu przydzieleni zostali jako eksperci Paniewicz i profesor dr Powicki z ramienia Banku Gospodarstwa Krajowego wyjeżdżają pp. Lapecki i Warchołowski. Komisja ma zbadać w Montanji 15 000 kilometrów kwadratowych przeznaczonych przez rząd peruwiański dla polskiej kolonizacji rolnej. Jest to teren dziewiczy. Niewiadomo czy nadaje się wogóle dla kolonizacji pod względem zdrowotnym, rolnym, komunikacyjnym i gospodarczym (Dobrze postąpił urząd emigracyjny, że wyznaczył komisję mieszaną, która ma zbadać te terytory! Niebezpieczny w tej komisji jest tylko p. Lapecki, dobrze znany, który zwykł czasem opisywać w swych podrózkach, co nie istnieje w rzeczywistości, ale tylko w jego wyobraźni Przep. Red.)

### KSIEŻA W WOJEWÓDZTWIE WILEŃSKIM NIE MOGA KANDYDOWAĆ DO SEJMU.

Wilno. — Z powodu niewystarczącości dla prowadzenia należytej pracy duszpasterskiej ilości księży w diecezji wileńskiej, arcybiskup wileński wydał zarządzenie, zakazujące księżom kandydowania na posłów i senatorów przy najbliższych wyborach.

## BRUTALNY NAPAD NA REDAKTORA NOWACZYŃSKIEGO.

Warszawa. — Do wychodzącego w dniu 23-go grudnia o godzinie 5-tej po południu z mieszkania w domu nr. 61 przy ulicy Złotej publięsty Adolfa Nowaczyńskiego, podszło trzech mężczyzn, z których jeden, jakżeznaje p. Nowaczyński, ubrany był w mundur przedownika i doręczyli mu wezwanie natychmiastowego stawienia się do prokuratora. Pan Nowaczyński wyszedł wraz z rzekomyimi funkcjonariuszami policyjnymi na ulicę gdzie przed domem oczekiwała autodorozka, stojąca tam już podobno od godziny.

Gdy wszyscy czterej wsiędli, samochód ruszył w stronę Woli na ulicę Obozową, przy końcu której na tak zwanym placu Buddy obok planu kolejowego zatrzymał się i tam uwieczniono pobito gumowemi pałkami raniącego w głowę szczególnie w okolicie oczu.

Napadnięty wszczął alarm, który usłyszała jakaś kobieta. Na głośnie krzyki — z domostw zaczęli ukazywać się ludzie, wobec czego napastnicy wyskoczyli do taksówki ze zgższonymi światłami i szybko odjechali ku miastu.

Poturbowanego przeniesiono do sklepu spożywczego Juliana Keninga (Obozowa 19) dokąd wezwano również pogotowie, apo udzieleniu pomocy p. Nowaczyńskiemu przewieziono do mieszkania przy ulicy Złotej.

W czasie dochodzenia policyjnego w sprawie napadu stwierdzono, że zażaden z prokuratorów p. Nowaczyńskiego nie wyrwał, wobec czego wezwano doręczone mu przez rzekomych funkcjonariuszów policyjnych, było sfalszowane.

Obrydlivość tego napadu i towarzyszących mu okoliczności nie da się niezmą usprawiedliwić i spotkać się musi z powszechnem potępieniem. Niewątpliwie energiczne śledztwo winno doprowadzić do wykrycia napastników. Tęgo rodzaju bowiem napady są częste, czego w państwie prawnorządne tolerować nie można!

## Z Brazyliji.

### Kurytyba.

NASTĘPNY NUMER „LUDU” z powodu przypadającego na czwartek święta Matki Boskiej Gromnicznej wyjdzie dopiero za tydzień.

GUBIA SIĘ W DOMYSŁACH tutejsze dzienniki, iżkiel pomocników dobierze sobie w rządach nowy prezydent parański Afonso Camargo? On tymczasem milczy jak zaklęty i obiecuje dopiero 25-go lutego, podać do publicznej wiadomości nazwiska swych najwyższych współpracowników.

## Nowy rok szkolny w Kolegium imienia Henryka Sienkiewicza w Kurytybie.

Zarząd Kolegium H. Sienkiewicza w Kurytybie zawiadamia, że nowy rok szkolny 1926 rozpocznie się dnia 1-go lutego. Zapisywać się można do Kolegiuma codziennie od 9-tej do 11-tej, rano od 2-tej do 5-tej po południu w lokalu przy ulicy Rbano Pereira N. 74.

Oplata za naukę wynosi: na kursie przytowarzycia 6\$, na I-szym 8\$, na II-gim 10\$, a na III-cim 12\$ miesięcznie.

Kolegium kształci naukowców, handlowców, przygotowuje do gimnazjum rządowego i do szkół normalnej.

Uczniowie Kolegiuma mogą uczęszczać wieczorami do „Escola Pratica de Comercio” w Kurytybie. Zarząd.

## ZGORSZONEMU POLONOBRAZYLJANOWI w odpowiedzi słów kilka.

Otrzymałmy list pewnego już tu urodzonego polono-brazylijana, który pisze: «to wy urodzeni w Polsce, do Brazylii przybyli, uragacie zmartwychwstałej ojczyźnie, wy powiewacie władze konsularne i osoby urzędników polskich, nie my tu urodzeni, którzy Polskę szanujemy i wszystko co polskie. Proszę to mieć na uwadze». — Słuszna zupełnie uwaga, przynajmniej to polono-brazylijanowi zgorszonymu ostatnimi napasciami «Switu» i «Gazety Polskiej» na osobę p. konsula Zbign Miszke, lecz na usprawiedliwienie osiadyłych tu starych polaków powiedzieć musimy, że tych napastników bezwstydných jest tylko garstka; dwóch wśród nich lub trzech należy do wychodźców z dawnej Galicji, reszta pochodzi z dawnego Królestwa Polskiego, gdzie rodacy wobec przesądowania przez moskali wszystkiego co polskie, spiskowali przeciw Rosji i niekiedy tak się tem «spiskowaniem» przejęli, że bez tego żyć nie mogą — i nie mając obcych «spiskują obecnie przeciw swoim»; to już w ich naturze, lecz w Polsce już sobie z tego nie robią i marszałek Piłsudski już nawet socjałów oduczyl tego spiskowania. My stoimy na zasadach od których nie odstąpimy; broniliśmy już wśród tylu różnych okoliczności urzędników Polski w Brazylii, a więc i obecnie od tej zasady nie ustąpimy.

## KOMISJA PRZYgotOWAW.

OZA stanowego kongresu paraskiego, który dnia 1-go lutego się zbiera, rozpoczęła już 27-go stycznia swoje posiedzenia i prace przygotowawcze.

SILISKAS JONAS (Siłiski Jan) współpracownik gazety litewskiej «Pietu Americas Lietuvos» członek towarzystwa litewskiego «Ausra» w São Paulo, urzędnik towarzystwa kolonizacyjnego Dr. Labieno da Costa Machado w São Paulo — zjawil się dnia 28-go stycznia w redakcji «Ludu» z podziękowaniem za wzmiankę i za życzliwe polecenie powyższej gazety w 5-ym numerze «Ludu» P. Siłiski, mówiący świetnie po polsku, jest litwinem starej daty i na życzliwym współzyciu z polakami chciałby oprzeć stosunki między obu narodowościami i tu

na emigracji jak i tam w ojczyźnie; sam wstąpił do wojsk Hallera w Rosji, był w bitwie pod Kaniewem, potem po rozbrojeniu wojska polskiego wrócił na Litwę. Od roku przeszło przebywa w São Paulo, gdzie prowadzi kolonizację litewską pod Santo Anastacio. Litwinów napłynęło już do São Paulo przeszło 20 tysięcy, lecz powodzi im się nieszczęśliwie zwłaszcza na kawie wobec gorącego klimatu, który z trudnością znoszą. Litwini paulistańscy są w połowie prawie pomieszani z polakami z Litwy, lecz po bratersku trzymają się tu wszyscy razem. Dla litwinów wydała spółka kolonizacyjna mały słownik pod tytułem: *Litwiska* — Portugalska *Zodyna* z ogólnym opisem warunków kolonizacyjnych w São Paulo i z poleceniami kolonji Nova Lituania powyższej firmy Casa Machado za dwie dziny dziękujemy p. Siliickiemu i życzymy mu dobrych wyników w jego pracy dla dobra emigrantów z Litwy. Nadmieniamy, że po gazecie litewskiej (tygodnik) zgłaszając się trzeba pod adresem: São Paulo, Caixa postal 8902 a towarzystwo „Austria” mieści się w São Paulo na rua Conceição 61

**WYPRAWY** do obozowiska (posto) Botokudô w podgórną Tayo w Itayopolis w Santa Catharinie podjęli się p. Stanisław w Głuski sekretarz na szego Poselstwa w Rio de Janeiro i broni Maricourt sekretarz francuskiej ambasady w Rio de Janeiro. Obaj zjechali dnia 27-go stycznia do Kurytyby, skąd wyjechali autem i go lutego do Itayopolis aby w towarzyszytę ks. proboszcza Kominaka wyruszyć z Lucynei na kilkoniową wyprawę do dzikich. Baron Maricourt podejmował już kilka wypraw w różne niezbadane obszary Brazylii, które opisał w różnych naukowych pismach francuskich; ma on również ustaloną już opinię dobrego powieściopisarza; zapewne pisze też i obecnie wyprawę do Botokudô i kolonie polskie które po drodze pozna. Młodzi podróżnicy pod przewodnictwem ks. misionarza Kominaka zbadają dokładnie ten ciekawy zakątek Santa Catharinie zamieszkały przez resztkę „plemienia Botokudów, wędzonych w te ostepy leśne przez otaczających ich już zewsząd kolonistów. Ekspedycji życzymy powodzenia i meznego pokonania wszystkich trudności wyprawy

**Parana.**  
**W CONTENDZIE** (municipium Lapa) został uwieziony znany awanturnik Salvador Łaziński inaczej jeszcze „Władca Łaziński” nazywany, który w roku 1924 ciężko postrzelony Wawrzyńca Olbrycha w Canaveiras Poszukiwany ten zbrodniarz zostanie wydany sądowni w Araukarii.

**Rio de Janeiro.**  
**BISKUPI BRAZYLJCYSKI** wydali odezwę do katolików całego kraju z prośbą o pomoc dla wybudowania duchownego seminarjum brazylijskiego w stolicy chrześcijaństwa w Rzymie. Wiele gazet gorąco poparło ten apel episkopatu, między innymi i wielki „Journal de Commercio” z Rio. Nawołuje on gorąco do ofiar, by Brazylija jako ty z rzędu kraj ożyło katolicki wytworzyła swoje narodowe duchowieństwo katolickie, bo dotychczas to duchowieństwo obce, prawie wyłącznie zakonne, zaspokaja potrzeby duchowe mieszkańców Brazylii. Jesteśmy wdzięczni za pracę której dokonały i jeszcze dokonują zakony męskie i żeńskie w Brazylii — pisze dalej „Commercio”, lecz skądinąd honor nasz narodowy wymaga, abyśmy mieli dostateczną ilość kapłanów naszych narodowych, którzy stanowić będą ważny czynnik duchowy dla naszych przyszłych pokoleń.

**DZIECI W WIEKU SZKOLNYM** w Brazylii jest według najnowszych spisów 3676117 mieszkańców w 1925. Z tej liczby dzieci, tylko 40 procent uczęszcza do szkół t. j. 1.486.649. Zatem trzysta pięćdziesiąt procent nie pobiera dzieci w Brazylii nie pobiera jeszcze żadnego wykształcenia. Według stanów i liczby ich mieszkańców największy procent dzieci kształci się w Rio Grande 73 procent, w Paranie 70, w Santa Catharinie 62 w São Paulo 60 procent, w dystrykcie federalnym 50 procent, w Espirito Santo 48 procent, w Minas Geraes 46, w Rio de Janeiro 38 procent i t. d. aż do Piauihu 121 Maranhão 8 procent. Zatem na cele szkolnictwa elementarnego kreca w Brazylii 4 stany południowe najgęściej zamieszkałe przez cudzoziemców — estrangeiros, którzy nie chcą zginąć w analibetydy nie budują i utrzymują szkoły i pomagają rządowi w jego pracy oświatowej.

**NAD ZANIEDBANIE BI-BLIOTEKI NARODOWEJ** (Biblioteca Nacional) ubolewają gazety rioskie. Jak wiadomo w gmachu biblioteki odbywały się posiedzenia Izby Posłów przez kilka lat; niedawno kongres federalny przeniósł się do nowego wspaniałego pałacu Tiradentes, lecz gmach biblioteki znalazł się w pozostawieniu godnym stanie. Dnia 25-go stycznia runęły wielkie szczyby z kopuły na ścieżkę głównej sali; na szczęście nikogo nie zraniły kawałki szkła na które się rozpadły. Wogóle gmach biblioteki domaga się gwałtownej wszechstronnej restauracji. Znawcy biblioteki ogłaszają, że 100 tysięcy tomów różnych dzieł stożczy robotwo w ostatnich dwóch latach. Wogóle — piszą gazety — nie wyszczelisz troszczyć się tylko o handel, przemysł, produkcję, rolnictwo, lecz należy troszczyć się i o biblioteki które są najwymowniejszym dowodem kultury narodu.

**São Paulo**  
**BANKRUKTW** (falencji) było w São Paulo (mieście) w roku 1927 aż 714 a konkordatów czyli umów z częściowemi stratami 117. Najwięcej falencji, zgłoszone w październiku, bo 78 gdy w styczniu przeszłego roku było ich 41. Handel i przemysł przechodził wprawdzie przeszłego r. pewien kryzys czyli przesilenie, lecz ogólnie uznają że liczne upadłości za oszustwo i tak zwany przemysł falencyjny. Na szczęście reforma paragrafów prawnych uchwalona pod koniec przeszłego roku zmniejszyła już znacznie liczbę upadłości po październiku.

**Rio Grande do Sul.**  
**GETULIO VARGAS** objął 25-go stycznia urząd gubernatora tego stanu po „wielczym” prezydencie dr. Borges de Medeiros, który rządził aż 25 lat i doprowadził ten stan do rozkwitu, dopiero ostatnie czteroletnie zawichrzyła mu rewolucja. Nowy gubernator Getulio Vargas urodzony w São Borja, udziela się opinią dobrego urzędnika, finansyści, należy do partji politycznej Borżystów, był przez długi czas posłem w kongresie federalnym, przewodniczącym riograndeńskiego klubu poselskiego a ostatnio brazylijskim ministrem skarbu. Ludność riograndeńska odnosi się do niego z ufnością i spodziewa się po nim zwłaszcza zupełnego uspokojenia umysłów i pojednania wszystkich riograndeńczyków.

**Ze swiata.**  
**Anglia.**  
Bezrobotnych miała Anglia 1-go stycznia jeszcze 1.193.000.  
**Danja.**  
Inżynier duński Ochrustsen wynalazł armatę i gaz

oszałamiający przeciw samolotom wojennym. Gaz ten po wystrzeleniu bomby z owej armaty napelnia powietrze we wysokich nawet sferach, oszałamia lotnika i odbiera mu przytomność tak, że nie może wykonać żadnych zamachów z bombami trującymi i traci władzę nad sterem.

**Hiszpanja.**  
W miejscowości Rivera we Francji zmarł znany pisarz hiszpański Blasco Ibanez wielki przeciwnik króla hiszpańskiego i dyktatora Primo de Rivary; za swe rewolucyjne przekonanie musiał uciekać z Hiszpanii. Przebywał przeważnie we Francji, gdzie napisał przeciw Niemcom za ich straszne we wojnie światowej okrucieństwa słynne dzieło: *czterej żelazcy aokaliptyczni*.

**Nie wywołuj wilka z lasu.**

Dawniej, gdy metody nekania twierdził były bardzo niewybredne, używano we walce broni i bilo nim głupio w jedno miejsce, aż jakiś marny wyłom zrobił.

Niektórzy spryciarze i dziś jeszcze tej samej metody używają. Imienia p. Marszałka Piłsudskiego nadużywają do przedziwiania muru, stojącego im w drodze do własnych ich celów. Obywateli! Nie uważajcież przeciw p. Marszałka za jakiegoś manekina kłórebę kto bądź nawet taki ob. Wójcik mógł popychać przeciwko komu tylko chciał. To nie pilka którą się rzuca na kogoś dla zabawy lub zdużenia. Niechże się ob. Wójcik nie stroi w piórka p. Marszałka. Nikt przedewszystkiem nigdy nie widział dokumentów na ordery ob. Wójcika, któremi na pokaz obwieścił się, jak jakiś poskromiciel dzikich zwierząt, a nie bohater. Wiemy natomiast, że przybył w wojskowym uniformie francuskim a nie w szarżystym legionisty. Pewni też jesteśmy, że nie tylko p. Marszałek, ale nawet szanujący się legjonisci nie przyznają się do ob. Wójcika tak gorąco, jak on do nich.

Gdyby był coś wart jako legjonista, nie potrzebowałby dla marnego kawałka chleba upadać się w służbie „dynastji” parańskiej, dążącej ciągle do objęcia tronu konsularnej posady w Kurytybie. Książd Piasecki, o którego p. Wójcik potracił, był w Warszawie, widział się z p. Marszałkiem oko w oko i z Nim się porozumiał i wie dobrze, co p. Marszałek sobie robi z tych socjalistycznych niedoęgów parańskich i gdzie ich wszystkich ma. Gdyby p. Marszałek z takimi cudakami się liczył, nie chwytaliby się takiego podłego i niegodnego sposobu zwalczania Konsula Miszke i nie wypominaliby mu jak to kiedys było kawioru, który u niego jedli i tak zwanego szpampana. Nie potrzebowałby ci obywatelu plus we własne gniazdo wobec innych narodów i ku ich uciesze i zgorszeniu tu urodzonych Polaków, ale poprostu zażądałby od p. Marszałka odwołania osób które wpadły w ich dynastyczną nielaskę.

Widać jednak, że p. Marszałek wie (dla niego nie trudno to spostrzec), jakie to wartościowe wydzierają się na czółę tej kłec kowej polityki parańskiej. Dla tego to błędne pojęcie miał jeden o Marszałku, boście go przedstawiali, jakby jakiegoś zarządcę.

Według Waszego oświelenia, to p. Marszałek nie nie ma do roboty, tylko miazdżyć tych wszystkich, którzy śmieją mieć inne zdanie od tej garstki polityków polskich w Paranie, którzy skłoniali w swych rewolucyjnych

pojęciach i są jak zamrożone mamulki z zamierzczej epoki lodowej.

Dobrzeby było, żebyście choć trochę zaczęli się stosować do p. Marszałka w Jego rozumem postępowaniu, zamiast zastawiać się nim w swoich demagogicznych krzykach i walkach z elementami twórczymi.

Marszałek Polski ma ślub kościelny — a ob. Kossobudzki ma? P. Marszałek szanuje konkordat z Kościołem katolickim, a p. Wójcik co? Wbił sobie w głowę kościółki narodowe. Pan Marszałek byłby przykładnie obecny na nabożeństwach w święta narodowe i przy innych ważniejszych wyjazdach A ob. Kossobudzki, albow Wójcik pokażą się to kiedy na Mszy świętej?

Toteż około osoby p. Marszałka skupia się coraz więcej naród polski. Ob. Kossobudzki zaś od początku aż do dziś dnia rozbija tylko jedność i siłę kolonii. Do tej destrukcyjnej pracy wciąż świeżych wynajduje sobie pacholców, a ostatnio nawet „świętobliwego” Sklarskiego, (który dobrze umie skłić ludzi), sobie przybrał. No nie gratulujemy, bo takich świętoszków z gatunku Moljera łatwo czems brzęczącym zdobyć, zwłaszcza, że też tak potrafi kłamać, jak ten pierwszy wierno-poddanicy ob. Wójcik.

Na dowód, ten ostatni tak na przykład kłamił: „Obecnie do wiadomości są, że jeden z redaktorów „Ludu” jest płatny przez Konsulat”. Ciekawi jesteśmy, kto ob. Wójcikowi zrobił to wielkie objawienie? Niech nas ob. Wójcik poinformuje kto jest płatny, ile pobiera, gdzie widział kwity na odbiór, a już z całą gotowością oddamy te przez niego wymyślone sumy na poraowanie „Switu”, by w „mroki się nie zapadł.

Pewnie, że taka gazeta, która zawsze uczciwymi drogami postępuje, zasad i podwalań zdrowego ustroju narodu broni, demaskuje oszczerców naszych polskich placówek, mogłaby być i powinna być wspierana. Niestety! Z całego tego pomysłu Wójcikowego widać, że głodnemu chleb na myśl.

Obywatelu, bądźmy szczerzy! Czemuż tu w gruncie rzeczy ta cała przeciw instruktorom kampanja? Te wszystkie przeciw „Swit” podawane powody toż przeciw pozory, to powody, które trzeba pokazać szerokim masom. Bo jakże przyznać się, że właściwie pieniądze instruktorskie, chciałyby się dla podparcia „Switu” tak niby nie wprosić ale przez ten wzniosły szły „Kulturę”. Pamiętajmy przecież nie tak dawne czasy, kiedy to „Switowi” dobrze się powodziło, mimo nielicznej liczby prenumeratorów. Czyżby to nie mogło być tak jak dawniej? Nie, tylko mogło, ale być musi, powiedzieliście sobie, bo jeżeli nie to „Swit” który się już potknął na dobre upadnie. Krzyczy się więc: „Precz z instruktorami!” „Precz z konsulem Miszke”, który tej „lasej bezinteresowności” nie chce zrozumieć, a raczej nie może, choćby dał tego, że to nie leży w jego kompetencji.

Niech więc Herkuleski parański, chcąc czyścić „stajnie Augiasza” zacznać od siebie samych

**KORESPONDENCJE.**

**Z RIO VERMELHO (S. Catharina)**  
Odpust w Rio Vermelho odbył się dnia 27-go listopada w dzień niezwykle pogodny. Widziało się ludzi z Pogo Fria Taro, Bateas, Avenhinh, Rio Natal, Fragos. Celebrował ks. Stanisław Piasecki, kazanie miał ksiądz Ignacy Zabrzęski z Thomaes Coelho. W tym samym dniu przybyło dzieci do pierwszej Komunii świętej w liczbie 300. Przyjmował je uroczyście miejscowy ksiądz proboszcz Mię

sposust. Poświęcił także w tym dniu bardzo piękne latarnie promjonalne ksiądz Piasecki z odpowiednią przemową. Kosztowały 440\$000. Zamówiony jest także piękny baldachim mający kosztować około 400\$000. Niestety nie zdążył na odpust.

Pod przewodnictwem nauczycielek panny M. Góralewskiej i panny Z. Augustyn chór śpiewał odpowiednio pieśni religijne.

W sobotę ksiądz proboszcz bibliogostawili związek małżeński Chabowskiej z Szadkiem.

Tak to była już na tym Rio Vermelho. Dzieci się rodzą, młodzi się żenią a starzy umierają. W ostatnich miesiącach umarło kilkoro tutejszych mieszkańców Felks Pankiewicz, Florentyna Eggowska, Paulina Kaszubowska, Maciej Osika, Paulina Chachowska, Józef Duleba, Julia Twardowska, Wiktorja Wielgosz. Naoozi świadkowie przynieśli tu wiadomość, że w Pogo Frio w lapskiem spadł tak wielki grad, iż ofiarą tegoż padło dwóch mężczyzn.

Jak się ukształtuje Rio Vermelho pod względem oświatowym, trudno przewidzieć. Mimo wysiłków ze strony księdza proboszcza i starań p. nauczycielki, nie można dopatrzeć się wielkiego zapału do swojej szkoły wśród Polaków. Widziałem, że tylko pięćdziesiąt dzieci chodzi drugi rok, reszta to dzieci uczęszczające pierwszy rok do szkoły. I te chodzą jeszcze nieregularnie. Wielką część posyła dzieci do czasu przyjęcia dzieci do pierwszej Komunii świętej. Po otrzymaniu, już większa część dzieci nie przychodzi do szkoły. Pozaatem dzieci często opuszczają lekcję. Niejednemu zapisuje się do szkoły dopiero pod koniec roku szkolnego. Jednem słowem nie wesole widoki na przyszłość.

Najleisze pasiona dostac można tylko w **POLSKIM SKŁADZIE NACJON.**  
Witold Zagłobow  
Travesa Zacarias N 5 — Curitiba.

**Telegramy z Polski**

**Moskwa, 25-go stycznia.**  
Dzisiaj rozpoczął się proces sądowy przeciw administratorowi apostołskiemu dyceceji w Zytomierzu (na Wołyniu sowieckim) księdzu Teofilowi Skalskiemu oskarżonemu o akcję rewolucyjną przeciw sowiętom w Rosji (a na rzecz Polski). Proces toczy się przy drzwiach zamkniętych.

**Moskwa, 27-go stycznia.**  
— Administrator dyceceji zytomierskiej ksiądz Skalski, uwieziony w tych dniach pod zarzutem podburzania wieśniaków do rewolucji, został dzisiaj skazany na 10 lat więzienia i pozbawienie praw obywatelskich na przeciąg 5-ciu lat.

**Warszawa, 27-go stycznia.**  
— Donoszą z Gdańska, że prezydent senatu gdańskiego, przemawiając w gmachu senatu, wyraził swoje życzenie, by stosunki Gdańska z sąsiednią Polską zaociesniały się coraz więcej.

**Berlin, 27-go stycznia.**  
(Telunton). — Polsko-niemieckie układy handlowe utknęły znowu na tem, że polacy chcą utrzymać w mocy rozporządzenie, na mocy którego ze strefy pogranicznej wolno im wydalic każdą niepożądaną osobę (a czy prusacy inaczej postępują? Przyp. Red.)

**Warszawa, 28-go stycznia.**  
— Minister spraw zagranicznych Zaleski ogłasza, że opłaty konsularne będą o 50 procent czyli o połowę niższe dla tych wszystkich, którzy pragną zwiedzić między narodową wystawę w Poznaniu. Wystawa będzie otwarta w maju 1929 roku.

**Berlin, 27-go stycznia.**  
(Telunton). — Przed najwyższym trybunałem Rzeszy niemieckiej w Lipsku toczy się obec-

# Młocarnie cepowe

do prostej słomy

(Słomę można sprzedać do 1000)

**MASZYNY do czyszczenia zboża.**

WIALNIE ARBARETO ORIGINALNE.

**Młyny zbożowe**

Tylko **CASA HACKRADT**

CURITYBA RUA 15 DE NOVEMBRO N 96 Caixa p. 420

## ZIEMIE pod uprawę KAWY

**E. Saporski & I. Szańkowski**

pośredniczą w kupnie ziem pod uprawę KAWY W PÓŁNOCNEJ PARANIE w okolicach CAMBARA uważanych za najodpowiedniejsze do tego celu. Loty od 5 akrów aż do kompletów wielkich. Ceny od 400\$ w górę, za gotówkę i na spłaty. Służymy wszelkimi informacjami

**E. Saporski & I. Szańkowski**

**CAMBARÁ**

Estrada de Ferro S. Paulo - Paraná.

Kawa!

Kawa!

rzy widoczne ślady zacczadzenia. Brat właściciela, który właśnie nadszedł, i ksiądz z łowrogiem przecuciem, podążył do piwnicy, skąd już nie wrócił. Przywołano czempredęj straż pożarną, która, zaopatrzywszy się w ochronne maski, wydobyla z piwnicy dwóch braci Domingo i urzędnika. Mimo jednak natychmiastowej pomocy, nie udało się żadnego z nich przywrócić do życia. Przeprowadzone śledztwo wykazało, iż jedyną małą okienko, znajdujące się w piwnicy, nie dopuszczalo wystarczającej ilości powietrza, aby unieszkodliwić i ulotnić wyciewy kwasu węglowego, wytwarzane przez wielkie ilości zamagazynowanych bananów.

### ZWIĄZEK POLSKI

w Kurytybie

zawiadomiliśmy wczoraj, że walne roczne zebranie, które miało się odbyć dnia 22-go stycznia, zostało odwołane z powodu przyjazdu prezydenta Alfonsa Camargo, na dzień 5-go lutego. Prosimy o liczny udział; sprawa bardzo ważna na porządku dziennym.

2-gi sekretarz Adam Trojan

### Cała kwestja w tem, żeby umieć!

Cheez prowadzi buchalterję, prawniczą i bankową?

Cheez został buchalterem, korespondentem z dyplomem lub bez dyplomu?

Cheez się nauczyć pisać na maszynie w najkrótszym czasie, to jest w 30-stu lekcyjach?

To zapisz się na Kursu Buchalterji Praktycznej, Prof. Eljasa Motynowskiego Pracę da Republica N 12.

To jedyna Szkoła Handlowa, najsilniejsza i najpraktyczniejsza, która w miga najmniejszego czasu Sztetla utrzymuje biuro, w którym każdy buchalter lub wędziarz może dostać pomoc w każdym wypadku za małą m wypracowania. Prowadzi się buchalterję za niestwierdzonego zleceniem. Po wszelkiej informacji zwracać się do:

**ADWOKACI**  
Prof. Dr. Fr. E. de Azevedo Macedo

Jan Grabski  
Praça Tiradentes N 52

(nad Księgarnią). CURITYBA.  
Dr. James Portugal Macedo

Michel Mattar  
Praça Floriano Peixoto N 63 - PONTA GROSSA.

# Nasz Skład

jeszcze za mało jest znany, że ma na składzie oprócz materiałów luksusowych też i zwykłe materiały do użytku codziennego.

Nasze towary są dobre i tanie, tak że ka tego Klienta zadawalniają.

Kupujcie tam, gdzie dużo kupują



Rua 15 de Novembro 43-45 - Curityba

## Casa de Saude „São Francisco”

DOM ZDROWIA - KLINIKA PRYWATNA

DR. JORGE MEYER FILHO

Rua São Francisco N 25 - Curityba.

NA NOWO URZĄDZONA KLINIKA.

Specjalność: operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy porodach, zastawienie sztucznego pneumothora x przy osobach cierpiących na płucę. - Nowoczesny aparat Roentgen. - Diatermia. - Sztuczne ultra fioletowe, promienie słoneczne, Zystokopia i t. d. - Przyjmuje od godziny 10-ej do 11 i ino i od 4-6.

**Klinika Chirurgiczna**

Pracj ulicy 7 de Setembro N. 69, narożnik ulicy Ratcliffe. - Telefon N. 448.

Chorych gniejscowych przyjmuje się na stały pobyt. Nowy aparat Roentgena (radio X). Specjalność: choroby chirurgiczne, kobiece i org. moczowych.

Dr. Antoni Rydygier

### Pokój do wynajęcia

na ulicy Dezembargador Hetta N 68. Blizsze informacje tamte

nie proces przeciw szpiegom i fałszerzom dokumentów niemieckich. Przesłuchania świadków wywarły wielkie wrażenie gdyż okazało się, że w sprawę tego procesu są wpłani wzybi oficerowie generalnego sztabu polskiego a nawet jeden urzędnik poselstwa polskiego w Berlinie. (Telegram niemiecki. Przyp. Red.)

### Rozmaitości.

#### ZABÓJCZE WYZIEWY BANANÓW.

Pewien Hiszpan, nazwiska Jan Domingo trudniący się han-

dlem hurlowych bananów w Parryzu, wynajął obszerną piwnicę na skład swego towaru. Pewnego dnia o 7 rano na życzenie pewnej klientki, która zażądała kil'udziestciu wiązek bananów. Domingo w towarzystwie pomocnika Henryka Nawarro, również Hiszpana, zeszedł na dół do piwnicy aby przynieść owoc. Po kilku minutach, klientka znużona oczekiwaniem, powtórzyła zlecenie drugiemu urzędnikowi który również podążył do piwnicy. W kilka chwi jednak później, przerażony urzędnik wyskoczył prawie nieprzytomny z piwnicy, mając na twa-

— Będzicie mi grywać wieszorami. Ale tak!  
— Ukryjcie się gdzie tam za kłombem i tak mi grać będzicie. kiedy będę sięgwał sobie po spokojnej wodzie. Nieprawdaż to niezły pomysł, panie Janik?  
Janik nie był pomysłem zadawelony. Wiedział to byle po jego twarzy. Ale nie rzeki ani słowa. Przyzwyczail się do tego, że pieszczotka panna często miewala dzielnine pomysly.  
— Dziecko!n prawie była jaszczka. Nie sprzydlawio się jej prawie w niczem, nigdy. Myślal, że jasnna panna zapomni o swej zachciance.  
— Sam wreszcie nie wiedzial, dlaczeko sprzydlawio się temu jej pomyslowi.  
— Możliwe już wreszcie do waszko obozu.  
— Dziękuję wam jaszczko raz serdecznie!  
Cygan skienil się w pas, odziedl... Zabawa skończyła się. W towarzystwie Janika i kilku dziewcząt wróciła Lida do zamku.  
Służba została w parku, zrobić porządek. Trzeba było też uważać, aby Cyganie sobie czego nie „pożyczyli” bez pozwolenia pana domu.  
Niepewny naród... Wiedziela o tem dobrze dworska służba.  
— Bo Cygan na to, aby kracl...  
**183. Iza choruje.**  
Lida chętnie słuchala gry śliczno go Cygana. Calami wieszorami wiozula po cichem jeziorzku zamkowem przy słuchala się grze ukrytego w gęstwi nie grzaka.  
A na sercu jej bylo tak dziwnie. Czasem zbieralo się jej na placz, takie rzwne byly te placz akrzyplie wielkim Cygana. Skrzyżły się jej bólem wielkim i przed oczyma Liddy sjaływały się postacie amunic, bardzo smutne i bez promyżyska szczęśliwe...  
Przed napół dziecięca a napół dziewczęca wyobraźnia cudnej hrabianki stawała czasem dziwnie melancholijny obraz mekiej twarzy.  
Znalazł twarz skądś... Ale skąd? Przypomniała sobie. Hrabia Zabelski, książę Malewski referendarz Ramoli - nie nie...

To sami weseli bogaci panowie, goście jej rodziców.  
— Może to śliczny ten poeta, który takie smutne wiersze pisze, a tak ładnie deklamują?  
— Bywa nieraz u nich w domu Wszyscy wyśko go conia.  
— Młodzieniec jaszczko a sławny w kraju i lubiany za pieśni swoje pełne uczucia i prawdy.  
— Nie, to nis on...  
— A któż to? A, poznala go poeznała! To młody Cygan grzask. On ma takie oczy dziwne, błagalne...  
— Ma takie oczy? Niedawno - wczoraj widziela go - i przypomina sobie, że wyraz jego oczu był zimny, prawie damur, więc inny jak w marzeniach jej...  
— Takim smutnym widziela go raz tylko. Wtedy, kiedy pierwszy raz zagral przed nią te dziwnie postyżsna „Teżsknotę”.  
— A teraz - kiedy gral nie widziela go... ukryty był za liśćmi krzaków. Tak rozspazdzila Lida.  
— Artystka bowiem chciała słyszco dzwinki - meledja - użoznie łowić, plynące z pieśni, a nie patrzeć na tego, kto gra...  
— Niechaj wyduje się jej że pieśni plynie sama z nieznanego źródła tajemniczoja fała dzwinków i zalawa jej serce powodnia uczucia...  
— Cygan gral a Lida zakochała się... Zakochała się w Silvie? W młodym grzaku-Cyganie?  
— Nie. Tylko w jego talencie boskim, w jego cudnej grze.  
— On musiał wiedzieć o tem. Gdyż dziękowała mu bardzo czule zawsze.  
— I to go cieszyło i nowa coraz napawało rozkoszą. I nadzieją...  
— Poeta pewnie wielki wypowiedzial, a wieszor nasz Adam Mickiewicz w jednym ze swoich cudnych senatów wyśpiewal taką myśl:  
— Kiedy burza na morzu - wtedy potwory morskie, polipy spozeywają na dnie morza cicho. Niechże nadszedzie otęsza - wtedy polip rozoziera swe długie ramiona aż blisko powietrza fal morskich.  
— Podobało dzieje się i z ludzkim sercem i spokojem.  
— Dopóki grzmia burza błieszcząc, dopódy odpiaramy je silną wolą naszą

Oświetlenie jaskrawe, dziwne. W parku Wielhorskich niebywale.  
Janik wysilil cały swój gust - aby przybrać ogród jak można tylko najdziejniej.  
Lida poleciła mu wladie swojego gustu przybrać ozłona w kwiaty i chorągiewki i tak była cala - jak mówili wiedzniacy - „parada” gotowa.  
Nie o przybranie chodzilo, a raczej o oależty nastroj do zabawy.  
A nastroju w tym cichym kąciuku nie braklo...  
**380. Silva.**  
— Taniec i muzyka skończyły się. Zwoyżajem cygańskim wystąpił jeden z Cyganów, aby zbierać a „państwianapiewek”.  
— Był to Silva. Cyganie bowiem wstali z pomiędzy siebie najpokaźniejszego.  
— Zająwszy z głowy kapelus i potrzasnawszy dumnie kędziarami przy stapil do lzy.  
— Dobrze granie i tańczyciel! - rzekla Iagodnie.  
— Zdaleka przybyliście?  
— Z Hiszpani jesteśmy, jasna senonoro - odpowiedzial Silva - a jedziemy z Niemiec.  
— Pierwszy raz w życiu mojem jestem w tej okolicy, gdzie mi tak dziwnie miło! - dodal młodzieniec.  
— Otrzymał od lzy złotówkę. Hrabia Wielhorski dorzucil swoja cząstke przysla koleją na Liddę. Rzuczając swój datk Cyganowi, rzekla:  
— Ładnie graliscie pieśni, zachwycajaco tańczyliście. Ale ja chce młody Cyganie, abyscie mi zagrali coś takiego co seron... coś takiego, jak w ożyźnieniu swojej moza grywacie niemu. Niech wam się dzieje, zwycięzco w domu, smil, bez ludzi obcych - Cyganie młody Cyganam... Rozumiesz mię?... Coś takiego... rozumiesz?  
— W słowach jej bylo dużo dziecinnej powagi.  
— Ale wymaganie ssmo wyplywalo z duszy żadnej wrzecz artystycznych.  
— A Silva? Slyszał jej głos, widzial jej twarz, widzial o co jej chodził, mógł i powinien był odejść i spełnić jej życzenie...

A jednak... Stał jak zacczarowany. Niby wycekiwał dalszych jej słów, dalszych dzwinków jej słowa milego.  
— Patrzal na cudną twarzyczko Liddy. I zdalo mu się, jak niegdys ojca jeso Pedrullo, że widzi przed sobą dziwną, niezmienską istotę. I zdalo mu się, że ma ukleknąć przed nią i całować jej stopy, jak stopy bogini jakiejś.  
— Serce mu żywile bić poczelo. Zdziwiony był i zmieszany niemało. Oa, Silva, pogromca serc niewiesticch.  
— Silwa, który przywykl był patrzeć z zimną krwią na wszelkie wielkomejskie piękności.  
— On, który sam zwykl był stanowić przedmiot podziwu zzieleniałych wskutek namiętności kokietek brukowych...  
— Ale trzeba do chwile. Przyszedł znnowo do siebie. Potrząsnął głową, oczy spośwał w dół i rzekł niby cakiem zwruczajulo:  
— Rozumiem, śliczna sennorito! Silwa wysiatko rozumiel! Każę zagral! O, my umiemy niejedną ojęzysztą bardzo ładną piosenkę!  
— Odszedł Ciagnął za sobą nogi. Jakby mu je kto podciął.  
— Przyszedłszy do miejsca, gdzie stala muzyka organiska, rzucil pieniądże przed Pedrullo. Sam padł na ławkę. Dumal jakas śreżczaco myśla tęskną.  
— Tymczasem Lida usiadła na jednym z dekorowanych ozłotem, wiazwysz da swego towarzystwa jedną z najpiękniejszych dziewcz siełskich, swoja pokojówkę.  
— Lida kierowala ozłotem. Z boku plynął ozłotem stawiczny który hodoval rzy w dworskim stawie.  
— Na temu dwoma ozłotami poplynęły inne z kilku dziewczęctami zamkowemi i ze służba.  
— Lide cieszylo to, że jej pomysł przechodzil w życie.  
— Pragnęla urządzić rodzaj malej promenydy na ozłotach dekorowanych i to jej się udalo.  
— Iza czula się ookolwiek niezadowolona, jak zwykly i dlatego odprowadzil ja mąz do zamku. Potrzebowala odpoczynku.  
— Janik miał tajemne zlecenie baczyć nad tem, aby Lidzie nie stalo się coś złego. Nie można było znaleźć godniejszej i pilniejszej opieki...  
— Lida i Iowi bożemu zdruzilo się bar-



## Ból zębów

Jest, jak to każdemu wiadomo, straszna udręka. Dawniej poprosiło bóle zęby a dziś już nie trzeba tego robić. Przez użycie lekarstwa

## ASPIRINA

można usunąć ból zębów a następnie trzeba się udać do dentysty, by zabezpieczyć się przed ponownym bólem. — Przy zakupie uważajcie, czy się znajduje na każdej tabliczce, tubce, kopercie lub pastylce

krzyż

„Bayer“



Cl. 246 — German

## Bacznosc!

ASTRA-PILSEN gasi pragnienie  
ASTRA-PILSEN zlagodzi zmartwienie.

wid się wielkim hurtem na jednym miejscu. Natańczyły się więc do syta w parku, zaczęli parobcy odciążać się od swego towarzystwa, wymykać się na wieś, na swoje zwyczajne niedzielne miejsca.

Zwierzołność gminna dała pozwolenie na zabawę całonocną. Stróż nie miał czasu nad bezpieczeństwem ognia. I tak pomalu zabrał się wszyscy.

Różnobarwne stroje chłopaków i dziewcząt sielskich znikły z terenu zamkowego.

Została liczna zamkowa służba i ochotnicy dworscy. Prysłuchiwali się kapeli cygańskiej. Grała prawie bez spoczynku.

Wreszcie i dla Cyganów nastąpiła mała przekąska, sporządzona przez Janika. Silwa nie jadł nie.

— Dlaczego nie jesz? — zapytała Zarba.

— Nie głodnym — odparł obojętnie. Zarba zadumała się. Czyż nie miała o czem rozmyślać? Przybyła tutaj za nim i do niego, a on taki dziwny.

Wyehowali się razem, zanim ojca jej wybrano naczelnikiem jednego oddziału Cyganów.

Zdawało się jej, że nigdy ją lubił. Bawił się tylko z nią jak najlepszą. Z miłości przywalił jej perły i ładne krawki złociste. Bo podną była tego. Zarba wiedziała, że była piękna.

Nie mówiło jej tego co najmniej zwierciadło? Nie widziała swą urodę w spokojnej toni wód, kiedy schyliła się czepać jej dłoń w dzień gorący? Czy nie mówiły jej drugie Cyganki-dziewczata?

— Albo czy nie łowiła nieraz mimochodem tęsknych powłóczytych spojrzeń za sobą z oczu cygańskich młodzieńców?

— Ale kochać ich nie mogła. Bo znała i kochała Silwę.

Pięknego, silnego, dumnego i podziwianego Silwę.

A on... Dziwili ją dlaczego zwielać się umiowaniem tak dawno wesołemu. Przecież Pedrolio nie miał nie przedwtem związków dwójka dzielnym cygańskim rodzin.

Pedrolio pięścił ją nieraz tak czule. I często nazywał ją swoją córką.

— Ale Silwa! Silwa nieczuły, dziwny, nie ten co był.

— Czy kochał kogo? Musiałaby była

wiedzieć, nie ukryło się było przed nią nie w cygańskim obozie. Miała swoją tajną polcję.

Nie miał nikogo w obozie — to pewna. Ale w mieście...

Zarba wie, że młody i silny Silwa występował często w drobniejszych cyrkach, jako siłacz-zongler.

Rzucił ogromnymi kulami z ołowiu i łowił je — podchwytując karkiem, spadały mu na muskularną, wysoko sklepioną pierś. Takich sztuk nie potrafił nikt.

Zarba była parę razy w cyrku, aby przyglądać się jego produkcom. I jej się to podobalo niezmiernie.

A wreszcie te oklaski! Cały cyrk, wszyscy bogaci miejscy panowie i nawet panie musza oklaskiwać sztuki. Zarba cieszyła się.

Cyganie byli dumni z takiego współplemiennika.

Zarba gwielała tylko panie, które pokierały jej ukochanego płońcami oczyma.

Ach, jakże chętnie byłaby im to oczyska wydrapała!

Silwa przynosił do swoich zawsze nieco pieniędzy. Było więc za co kupić lepszego jada, czasem nawet konika albo wóz. I za to go Cyganie szanowali. Ale oż z tego, kiedy te wyściki do miasta widocznie psuły dobrego niedgdy Silwa! Myślała o tem i serca ją bolalo....

— Tymczasem Cyganie postilił się, Silwa nagie obudził się ze swej apacji.

— Gramy! — rzekł krótko. — Jam cyrymas, ojcie Pedrolio!

— Co gramy? — pytali Cyganie chłodem.

— Ja zaczynam — postyszyście! — brzmiała lakoniczna odpowiedź.

Zaczął grać, stanowiący na przedzie kapeli. Z pod skrzypliec wyrwał się luby dźwięk.

Brzmialo to niby pytanie jakiego, skierowane ku drogiej osobie.

— Ale odpowiedzi na to pytanie nie było. I dlatego dźwięki pytania brzmiały same, jak smutne a tęskno wolanie w puszczy.

— Tęsknota — szepnął jeden Cygan. — Mielusienka pauza. — Potem wyrwały się tony ze wszystkich skrzypliec naraz.

**Chapelaria Mazer**  
R. MAZER & Cia  
Rua 15 de Novembro 12 A —  
Curityba

Fabryka kapeluszy i czapek. Specjalność w czapkach skórzanych dla chłopców. Skład kapeluszy, koszul, oncroch, krawatek, parasoli, kufelżyków i wogóle rzeczy galanterijnych. — Mówi się po polsku

### Nawozy Sztuczne

—PARANA—

na podstawie rozbiaru chemicznego uznano za najlepsze w jakiejkolwiek ziemi. Skład w **CASA VERMELHA**. Rua Jose Bonifacio 15 — Curityba. Fabryka w **SÃO LOURENÇO** przy drodze **Asanguy** — Curityba

### RESTAURACJA

Deposito Atlantica  
Rua Mar. Floriano Peixoto N 38  
róg Praça Carlos Gomes  
Smaczne obiady i kolacje, ciepłe obiady według życzenia klientów. Co dzień pierwszorzędną pierzynę. Zawieszony szers Atlantica.

### UWAGA!

sięki do nabolenstwa i historyczne okazy religijne, krzyże, krzyżki, medale, oraz lichtarze kościelne co dostarczą nadeszły w wielkim wyborze! Drukarnia, introligatornia i fabryka płatek gumowych

### Cezar Schulz

11. Barão do Sorocahal 12, 12  
Curityba — Paraná



Drożdże **TELL** są najlepsze do pieczenia.

Drożdże **TELL** są czyste i nieszkodliwe zdrowiu.

Drożdże **TELL** nie mają żadnej mieszaniny.

## 1116 akrów ziemi do nabycia!

1) **Obszar 250 akrów** Las z herwalem, ziemia dziewicza, nietknięta; z kampań do hodowli bydła. Do sprzedania tylko w całości. Ziemia znajduje się zaraz przy samym miasteczku Reserva (między Tibagy i A. Uterana). Droga autobusowa do samej siedziby z Ponta Grossa przez Conchas. Cena niska i warunki dogodnie.

2) **Obszar 826 akrów**, sam las i herwał z rzeką przez środek całej ziemi. Doskonale nadaje się do kolonizowania. Znajduje się w Santa Catarina, 12 kilometrów od miasteczka Barraão. Droga strategiczna z São João — Palma — Barraão już w znacznej części zrobiono, pojdzie obok tej ziemi. Sprzedaje się ją w całości lub w częściach.

3) **Obszar 40 akrów** Między Antoina i Morretes na 9 kilometrów, przy torze kolejowym z jednej a kanał morskim z drugiej strony. Las, około 2000 hektarów kawy i jakie 20 tysięcy metrów drzewa, które można korzystnie sprzedać na miejscu.

Blizszych informacji udziela właściciel **Jan Fauz** Rua Trajano Reis 61 — Curityba

## Dr. Carlos Heller

Praktykował w szpitalach w Hamburgu, Wiedniu i w Paryżu. Ogólna praktyka lekarska a specjalność w leczeniu chorób skórnych, dróg moczowych i w chorobach płucowych.

Gabinet dla leczenia lampą kwarcową, diatermiją i elektrolizą. Leczy żyły u nogach i skrzywienie nóg bez zabiegów operacyjnych. Konsultorium: Rua 15 de Novembro 5, piątro, od godz. 10—12 i od 4—6. Mieszkanie: Praça Tiradentes N 1.

## Tinturaria „Vienna“

Chemiczna pralnia i farbiarnia. Wykonanie pierwszorządne. Ceny umiarkowane. Zamówienia mogą być wykonane w ciągu 12-stu godzin. — Mówi się po polsku.

Barão do Rio Branco N 26 — Curityba.

## JACEK DROMLEWICZ

Lekarz-Dentysta.

Zęby sztuczne z podniebieniem i bez podniebienia w zlocie i kauczuku. Plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu. Roboty pierwszorządne i tanie. Curityba — Rua Riachuelo N 8

## PHOENIX



## MASZYNY DO SZYCIA I HAFTOWANIA

Mamy na składzie wielki wybór różnych maszyn do szycia; są droższe i tańsze, nadają się do jakiegokolwiek pracy krawieckiej.

Sprzedajemy te maszyny na spłaty miesięczne.

Prosimy odwiedzić naszą staję wystawę.

## RICARDO HOENE & Cia.

Rua Barão do Rio Branco 67 — Curityba.  
Filia: Rio Negro. Przedstawicielstwo naszej firmy w Ponta Grossa, São Bento i Joinville

## CASA METAL

CURITYBA, Rua 15 de Novembro 44 — Caixa Postal 140

## Jose Hauer Junior & Cia.

Wielki skład żelaza i stali w sztabach i w płytach, śrub gwóźdź, rur, lancuchów i innego żelaziska do wozów.

WSZELKIEGO RODZAJU RZEMIOSŁA I MASZYNY.

Oleje, szkła, drut gładki i kolczasty, maszyny rolnicze i t. d.

Nadchodzą codziennie transporty piługów.

Co one mówiły? Było to znówu to samo pytanie. Ale spotegowane. Skrzyplka Silwy niby aż zapłakała. Niby aż zawyla płazem.

Słychać ją było ponad wszystkimi dźwiękami! Lida siedziała w czołnie i zdziwiona słuchała tych dźwięków.

Rozumiała ich znakomity polot, ale uczucia lub jeszcze nie rozumiała.

Tak grają Cyganie — szepnęła do siebie. — Ten młody chłopiec — to ma talent pierwszorządny — rzekła do swojego otoczenia.

Potem oparla się główką na dłoń i słuchała. Słuchała całym swoim muzycznym uchem. Całą duszą.

Bo skrzyplka Silwy była wielkim rozfalowanym płazem... Tęsknota była to wielka. Do czegoś wzniosłego, wielce miłego, duszą wybranego płomienną. I czegoś nieosiągniętego...

Zarba słuchała ze zdziwieniem. Tak nie grał jeszcze nigdy jej piękny Silwa. Dlaczego wybrał znaną jej „Tęsknotę“? I czemu się tak przejął, że warjaże tej tęsknoty wyehowały z pod jego skrzypliec takie pełne, wypukłone?

Do kogoż tęsknił? Za czem płakał. Płakał! Przecież jej miłość, wiedział o tem dobrze, za kim więc płakał, czemu wrzekał?

Było to dla Zarby zagadką wcale niemilną.

Grania skończyło się. Lida oklaskiwała drobnie i rąkami znakomity występ Silwy. Silwa uchylił przed nią szerokiego kapelusza. Skłębła ną ręką. Jak ptak szybko koszydła zjawiał się na brzegu, w miejscu najbliższem do niej.

Trzymał kapeluszy w prawicy, a na nią patrzył z dziwnym wyrazem twarzy.

— Kto cię nauczył tak pięknie grać? — zapytała.

— Ojciec — odparł.

— Gdzie on przebywał?

— Tu on, z nami. Pedrolio. — Wskazał ręką w stronę kapeli.

— To skończony mistrz! — zawołała się do swoich.

— Czemu jest w porównaniu z tą mistrzowską grą niedobry, choćby najlepszy koncert mojego byłego nauczyciela!

Cyganie nie mógł rozumieć dobrze

tych słów. Wypowiedziane były po polsku i w sporem od niego oddaleniu.

Lida wyjęła sakiwkę. Karała przybić lodzka do brzegu. Zartem rzuciła mu srebrną monetę. Pieniędzy padł u nóg młodzieńca.

— Dziękuję za wasz koncert — rzekła.

— Znakomity, był podobal mi się bardzo!

— Ale Cygan nie podajmował pianie dzy. Siał zapitrony w śliczną istotę jak w cudowny obraz.

— Czemuż nie bierzesz pieniędzy? Mało ci może? — ofuknął go gorąca Janik.

Cyganie zgiął się, podniósł pieniądze — Osobno im zapłaciłem za dziesięć występ w naszym parku, a osobno jeszcze dostaje od pani, od państwa — i jeszcze niezadowolony! — gadał dalej Janik.

— Ależ dał pan im spokój! Zarobili sobie bardzo poczciwie! Jabyś sama nie mogła im niczego odmówić!

— Ech, jeszcze droga nasza panusia nie ma dobrze Cyganów! — wtrącił Jacek Antala.

— To wdzięczni nieznosne i niebezpieczne! Strasz się trzeba przed nimi! I ten — chociaż młody, ale wielkim już podzysły!

Cyganie posłał mu pogardliwe spojzenie.

— Już ja temu nie wierzę! — przemówiła Lida. — Kto taki mistrz w muzyce, kto tak wymownie gra, szła mu się mić i sobra duszę!

— Ech, panieneczko jasna, potrafił tam taki Cygan jeszcze inaczej zagrać! Oj potrafił! Co tu gadać! — Męchał ręką.

— Czyż przyjdziecie jeszcze kiedy na zagrad do nas? — zapytała Lida Cygan.

— Chętnie. O, dla ślicznej senno-rity chętnie — rzekł młodzieńcy gorąco.

Janik popatrzył nań ostro.

— Niby mówić! — Ty kudzaj, miaruj się w słowach!

— No, to dobrze. Lubię ją cła wiewo, nie ożnie!

— A jeszcze do tego kszycowem, wściele mi dali dowód, że reszta spokojnych myśli.